

POLSKA w Europie

LA POLOGNE EN EUROPE
N° 3 (105) MARZEC 1965 ROK WYDANIA XIV
M A R S ANNEE D'EDITION

Rok 1965 jest znowu długą serią rocznic. Walki wojska polskiego we Francji, a zwłaszcza I-szej Dywizji Grenadierów, udział lotnictwa polskiego w „battle of Britain” — przed 25 laty; rocznica Jałty i Poczdamu, uwolnienia obozów koncentracyjnych, zakończenia działań wojennych i wycofania uznania przez Aliantów Rządu Polskiego w Londynie — przed 20 laty. Na pewno wiele innych rocznic pominięliśmy!

Ponieważ — jak to stale przypominamy na łamach naszego pisma — organizacje polskie w wolnym świecie mają tendencję do uciekania do historii, aby nie zajmować się teraźniejszością, a zwłaszcza przyszłością — jesteśmy przekonani, że wszystkie te rocznice będą obchodzone i zajmą bardzo wiele sił i energii organizatorów. Znowu, na długie miesiące, po-

darczy — poszedł już tak daleko, że jak popuścimy cugli, to zostaniemy zmiecieni z powierzchni!

Jednocześnie ewolucja i polityczna i gospodarcza — u sąsiadów i partnerów bloku sowieckiego idzie w kierunku liberalizacji systemu (który w Polsce się re-stalinizuje). Tak jest u Rumunów, u Węgrów, a nawet u Czechów: wypuszczenie kardynała Berana, ułatwienia dla turystyki zachodniej (wizy wydawane na granicy), zmiana systemu gospodarki idąca bodaj dalej niż to co się dzieje w Sowietach. Nawet stalinowska i tradycyjnie rusofilska Bułgaria zaczyna nieśmiało zwracać się ku Zachodowi, a Jugosławia zawiera z Francją umowy o emigracji zarobkowej i nawiązuje rozmowy o współpracy z Wspólnym Rynkiem. Tylko Polska, ta Polska, z której przez wiele

teksty zawartych z krajami Zachodu umów nie były znane szerszej publiczności; przeważnie uzyskują od swoich zachodnich partnerów, że ogłoszony będzie tylko komunikat prasowy, który często nawet treści umowy nie podaje, ale ją „naświetla” według wszelkich zasad „dretwej mowy”. Niektórzy naiwni Polacy opowiadają z dużym przekonaniem co ten czy ów kraj zachodni „uzyskał” w układzie handlowym lub kulturalnym od swoich wschodnich partnerów: zanim się nie przeczyta tekstu umowy — o ile możliwości z załącznikami — trzeba się strzec szerzenia legend. Może z nimi być tak jak ze słynnym uderzeniem pięścią w stół Gomułki w rozmowie z delegacją sowiecką w październiku 1956! Tak czy inaczej, jest jednak pewne, że Zachód — na nieszczęście nie razem, ale w formie inicjatyw poszczególnych rządów — rozpoczął politykę otwartych drzwi w stosunku do Europy Wschodniej; nie są to przedsięwzięcia o charakterze rewolucyjnym, jak się to zdaje ludziom biorącym swoje marzenia za rzeczywistość, ale jest to lepsze niż brak zainteresowania naszą częścią Europy, jak to miało miejsce przez szereg lat. Trzeba ten stan rzeczy wykorzystać!

Skoro się jednak mówi o działalności ofensywnej na Kraj trzeba określić z jednej strony formy tej działalności, z drugiej zaś bazę na której akcja ta się może i powinna oprzeć.

Jeżeli chodzi o metody, to powiemy krótko: wszystkie za wyjątkiem tych, pomogłyby Bezpieczeństwu zapobiec więzieniu Polski „ludowej”. A więc — z akcji ofensywnej, którą chcielibyśmy wreszcie widzieć — wykluczamy wszelkie formy działania o charakterze wojskowym czy rewolucyjnym, tak jak wykluczamy również bratanie się z reżymem komunistycznym i oddawanie się na jego usługi, w takiej czy innej formie. Na powstania i partyzantki jest albo za późno albo za wcześnie; uważamy że krwi polskiej dosyć się już wylało i dosyć już ludzi przesiadkało najlepsze lata swego życia w komunistycznych kryminalach. Jeżeli zaś w pewnym momencie ten typ akcji będzie nieodzowny, zadecydują o tym wyłącznie bezpośrednio zainteresowani, to znaczy Polacy w Kraju i nikt inny.

Dla tych, którzy chcą wykorzystać obecną płynną sytuację międzynarodową do akcji mającej na celu zbliżenie Polski do Europy byłoby przestępstwem dostarczanie reżymowi powodów do zahamowania ewolucji, z jednoczesnym przerzuceniem odpowiedzialności

CZY ZNOWU TYLKO ROCZNICE ?

grążymy się w atmosferze grobów, cmentarzy, pomników, literatury wspominkowej itp., itp.

Wszystko to, zgodnie z tradycją, odbędzie się wyłącznie wśród swoich: Polacy wobec innych Polaków sławic będą bohaterstwo swoich żołnierzy, okazywać żal z powodu tragicznego losu jaki spotkał ofiary wojny i okupacji, wylewać gorzyc z powodu niewdzięczności aliantów. Wykorzystanie polityczne — to znaczy wykorzystanie na rzecz wolności Narodu — naszego olbrzymiego udziału w wojnie nie weszło jeszcze do zwyczajów ani większości polskich organizacji w wolnym świecie, ani też tych, którzy mają pretensje do reprezentowania nas i do kierowania polskim życiem politycznym!

Podczas gdy to co mogłoby być „aktywem” społeczności polskiej w wolnym świecie pogrążone jest w przeszłości, zwiększa się ilość elementów umożliwiających działania ofensywne na Kraj. Spróbujmy wliczyć kilka z nich, nie mając pretensji do wyczerpania listy.

Reżym coraz bardziej zdaje sobie sprawę ze swojej słabości. Niepewna sytuacja osobista Gomułki, powrót do „zamordyzmu”, którego symbolem jest mianowanie Moczara ministrem spraw wewnętrznych, wojna z pisarzami, zaostrożenie cenzury korespondencji itd., itd. — wszystko to, zwłaszcza w kontekście międzynarodowym — to nie są dowody siły, ale słabości. Można je przełożyć na prosty język jednym zdaniem: Rozkład systemu — tak polityczny jak gospo-

lat tak byliśmy dumni, że jest ze wszystkich krajów Imperium sowieckiego najmniej skomunizowana — zostaje w tyle! Jakie miny mają dzisiaj ci z pośród działaczy emigracyjnych, którzy toczyli zacięte boje w obronie Gomułki, który podobno wszystkiego dla Polski chciał, ale niczego nie mógł zrobić. Otóż ten, broniony przez niektóre koła emigracyjne „patriota” został dziś zdystansowany przez autentycznych stalinowców!

Trzecim elementem dla akcji ofensywnej na Kraj są kłopoty sowieckie. Kiedy się na ten temat mówi czy pisze, przeważnie myśli się o Chinach. Problem Chin jest niewątpliwie kłopotem Nr. 1 przywódców sowieckich, ale nie jest bynajmniej jedynym. Inne kłopoty sowieckie istnieją w Europie, jak stwierdziła to chociażby ostatnia konferencja 19 partii komunistycznych; Rumuńska Partia Komunistyczna w konferencji tej nie wzięła udziału, a inne partie manewrowały tak, aby Sowietom zbyt szybko nie rozwiązywać rąk. Gomułka nie pojechał osobiście na ten zjazd, ale wysłał swego wiernego Kliszkę z kilkoma działaczami raczej drugiego kalibru. Ewolucja gospodarcza w Sowietach znana pod nazwą „Liberalizmu” nie jest bynajmniej wynikiem jakichś dociekań ideologicznych, ale smutnej konieczności ekonomicznej; budżet sowiecki nie mógł daleko finansować i funkcjonowanie ekonomii i inwestycji, trzeba było więc uciec się do wprowadzenia reform o charakterze „kapitalistycznym”, ubierając je oczywiście w odpowiednio rewolucyjne szaty. Mimo bomb atomowych i wyrzucanych w kosmos satelitów. Sowiety nie są dziś tą potęgą, która może sobie pozwolić na wszystko, tak wewnątrz swoich granic jak i w krajach, które — przy współpracy Anglosasów — włączyły do swego imperium.

Czwartym elementem z tej serii są inicjatywy zachodnie w kierunku Europy Wschodniej. Inicjatywy te — w takiej czy innej formie — podjęty z jednej strony Stany Zjednoczone, a z drugiej kraje europejskie, jak Francja, Wielka Brytania, Belgia, Niemcy Zachodnie, a w mniejszej mierze i inne. Instrumentami i ramami tej akcji są przede wszystkim traktaty handlowe, a następnie układy kulturalne, w radszych wypadkach umowy innego typu. Dlatego też jest tak ważne, aby Polacy żyjący w danym wypadku w danym kraju znali dokładnie treść układów zawartych przez ten kraj z reżymem warszawskim. Analiza tych umów podsygnuje im taktykę działania. Trzeba dodać, że reżymowe ambasady (i netylko zresztą ambasady Polskiej Republiki Ludowej) robią wszystko, żeby

za to na Zachód. Wszystkie inne metody akcji, poza tymi, wykluczaliśmy — będą funkcją sytuacji międzynarodowej, a w szczególności stosunków między krajem zamieszkania Polaków na Zachodzie a Polską „ludową”. Może się zdarzyć, że pewien typ akcji, który będzie odpowiedni dla Polaków we Francji nie będzie odpowiadał możliwościom Polaków w Wielkiej Brytanii czy w Niemczech Zachodnich.

Przejdźmy z kolei do bazy na jakiej akcja na rzecz Kraju może być oparta. Każdy bowiem wie, że wszelka akcja o charakterze ciągłym i mniej lub więcej masowym musi mieć jakąś bazę operacyjną.

Są wśród nas tacy, którzy twierdzą, że ich baza polityczną jest Kraj. Widzimy jeszcze od czasu do czasu, choć coraz rzadziej, osobników o tajemniczych minach którzy na podstawie wiadomości „z najlepszego źródła” twierdzą najpoważniej w świecie że w Grudniu roku popularności Prezesa X, rezydującego w Londynie) ostatnio wzrosła. Inni opowiadają, że masy robotnicze Łodzi karmią się ich wskazówkami. Są to opowiadania niebezpieczne w tej mierze w jakiej są prawdziwe, ale najczęściej jednak są upartym stwarzaniem legendy, którą chcą posiadać poszczególne grupy, aby licytować się na temat która z nich jest najbardziej związana z Krajem. Uczciwie mówiąc 20, a czasem 25 lat po opuszczeniu Polski szanse „związania z Krajem” bardzo się wyrównały: Ci, którzy bronią też dla Kraju zrozumiałych i jego potrzebom odpowiadających mogą twierdzić, że mają poparcie w Kraju w tej mierze w jakiej Kraj jest o ich tezach i o ich działalności poinformowany. Inni, choćby najbardziej „historyczni”, którzy bronią stanowisk aktualnych przed czterdzieci lat, a dziś już budzących uśmiech na ustach naszych rodaków w Polsce, mogą być pewni, że „baza krajowej” nie posiadają, bez względu na to czy się sytuują na prawicy czy na lewicy: jedni i drudzy pozostali w tyle za rzeczywistością!

To też „baza krajowa” jest dzisiaj nie praktycznym elementem akcji na Kraj, ale przedmiotem mniej lub więcej interesujących dyskusji. Wykorzystanie jej w postaci stwarzania różnych „siatek” to przygotowanie pewnej grupy ludzi na siedzenie w więzieniu Bezpieki. Wykorzystanie w formie spontanicznego podejmowania przez Kraj pewnych tez rzucanych z wolnego świata — to rzeczywiste zwycięstwo tych, którzy te idee Krajowi podsuną.

Przejdźmy do form działania bardziej praktycznych, bo istniejących w wolnych krajach, a przede wszystkim (Dalszy ciąg na str. 2-ej)

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION !

On page 8 we are publishing our „International Page” in French

AMIS ETRANGERS, ATTENTION !

A la page 8 nous publions notre „Page Internationale” en français.

ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE !

An der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite” in französischer Sprache.

FP 2519

Czy Gomułka czyta "Prawdę"?

Dyskusja na zamkniętym zebraniu 19 partii komunistycznych w Moskwie musiała być dla Sowietów nie łatwa. Świadczył o tym oficjalny komunikat tej konferencji, z którego wynikało że tezy sowieckie odnośnie Chin (a zdaje się i innych problemów także) nie znalazły tak entuzjastycznego poparcia, jak to tradycyjnie miało miejsce dotychczas.

Mało tego! 12 marca 1965 r. w oficjalnym organie sowieckiej Partii Komunistycznej „Prawda” ukazał się artykuł wstępny w którym Sowiety uznają niezależność każdej partii komunistycznej. Teoretycznie „niezależność” istniała już dawniej, ale wszystkie partie uznawały za obowiązujące dla siebie decyzje powzięte przez partię sowiecką, jako „najbardziej doświadczoną” i najdłuższą sprawującą rządzą. Ponieważ teoretycznie wszystkie partie były niezależne (przynajmniej od rozwiązania Kominformu), dlaczego więc w sposób tak ostentacyjny ogłaszać na łamach naczelnego organu Partii sowieckiej iż prawo każdej partii do kierowania swoimi losami?

Niewątpliwie szereg partii komunistycznych, z partią włoską na czele — wykorzystało rebelię chińską aby zażądać dla siebie formalnego zwolnienia z pod kurtką Moskwy. Wśród partii satelickich rumuńska partia komunistyczna zajęła takie stanowisko oddawna; nieobecność jej reprezentantów na konferencji 19-tu w Moskwie jest jednym z przejawów tej tendencji Rumunów.

Jeżeli chodzi o Komunistyczną Partię Polski (ukrywającą się pod nazwą P.Z.P.R.), to dzięki Gomułce była ona przez wiele lat jak najciszej związana z partią sowiecką; w ostatnich miesiącach zarysowała się jednak pewna ostrożność jeśli chodzi o stanowisko w konflikcie sowiecko-chińskim; ta ostrożność nie jest zdaje się dziełem samego Gomułka, ale raczej kompromisem między poszczególnymi frakcjami w Partii.

Po artykule „Prawdy”, partie w różnych krajach nie są już zobowiązane do imitowania stanowiska

Sowietów w poszczególnych sprawach. Jedną z dziedzin w których partie satelickie (Rumuni, Węgrzy, Czesi) starały się wywalczyć dla siebie swobodę ruchów jest niewątpliwie stosunek do Zachodu. Wypływa on naturalnie z sowieckiej tezy o koegzystencji, utrzymanej mimo ataków Chińczyków: o ile Sowiety chcą i mogą „koegzystować” dlaczego nie my, zwłaszcza jeśli się to nam opłaca?

Teraz głos ma P.Z.P.R. i jego wódz Władysław Gomułka. Z Moskwy dano im oficjalne pozwolenie wzięcia inicjatywy i uwzględniania wreszcie interesów Polski, a nie tylko Sowietów. Czy i w jakiej mierze z tego skorzystają?

Artykuł „Prawdy” wytrąca z rąk obrońców Gomułka na Zachodzie (w Polsce takich niema!) tradycyjny argument: „Gomułka to bardzo porządny człowiek i wielki patriota. Ale nie może on nic zrobić, bo mu Moskwa nie pozwala!” Moskwa pozwalała — bo musiała — już dawno Rumunom, Czechom i innym. Wierny Kremlowi Gomułka nie starał się takich pozwoleń uzyskać. Dzisiaj dano mu je publicznie w formie artykułu wstępnego w naczelnym organie sowieckiej Partii komunistycznej. Jeżeli z niego nie skorzysta, potwierdzi sąd, którym ma o nim 30 milionów Polaków w Kraju od chwili gdy otrząsnęli się ze złudzeń polskiego „Października”.

WALERIAN ZORIN W PARYŻU

Nowym ambasadorem sowieckim w Paryżu został wiceminister spraw zagranicznych Walerian ZORIN. Jak wiadomo, ZORIN jest właściwym autorem słynnego „Planu Rapackiego”. Nie jest wykluczone, że w ramach nowej polityki sowieckiej wobec Zachodu misją Zorina będzie nowa próba lansowania tego planu, z którym sam Rapacki uwiija się ostatnio po Europie.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

w krajach europejskich. Bazą operacyjną działalności polskich ośrodków politycznych zagranicą i polskich organizacji nie-komunistycznych było i jest dotychczas uchodźstwo, zwane często — choć niedokładnie — emigracją polityczną. Mit kontynuacji Państwa polskiego poza Krajem jest podstawową ideą polityczną tych ośrodków, stąd 18-letni dziś już „kryzys polityczny” w Londynie na tle legalizmu i uznawania tej czy innej Konstytucji. Otóż jest dziś niezaprzeczalne, że cyfrowo ta baza operacyjna uchodźczo-emigracyjna kurczy się z roku na rok i to w postępie nie arytmetycznym, ale geometrycznym. Starsi masowo przyjmują obywatelstwo kraju zamieszkania, młodzież nabywa je automatycznie. Organizacje polskie — na statusie cudzoziemskim — mają nieraz 95% członków i 75% kierownictwa z obywatelstwem danego kraju; coraz trudniej do różnych rad wybrać ludzi jako tako aktywnych, którzyby jednocześnie posiadali paszporty uchodźcze. Słowem, fikcja działania na bazie „uchodźczo-emigracyjnej” zaczyna być coraz to w większej niezgodzie ze zwyczajnym zdrowym rozsądkiem.

Niestety, poza pewną ilością wyjątków, ta „baza” naszych ośrodków politycznych i wielu organizacji składa się przeważnie z ludzi starych, niezdolnych do działania wśród obcych, z tych dla których ghetto jest jedyną formą zachowania jakiegoś pseudo-standingu socjalnego; przeważna część działaczy tej kategorii zdaje sobie sprawę, że opuściwszy uchodźczy teren działania nie zdolna jest zrobić czegokolwiek na terenie francuskim, brytyjskim, belgijskim czy szwedzkim, to znaczy tam gdzie teoretycznie działalność wolnych Polaków powinna mieć miejsce. Dlatego też trzyma się ghetto, broni go i chce w nim widzieć symbol polskiego patriotyzmu.

Ten typ ludzi do jakiegokolwiek ofensywnej działalności się nie nadaje. A może jednak spełnia on swoje zadania w utrwaleniu i zabezpieczeniu polskiego stanu posiadania oraz w obronie przed atakami reżymu? Niestety, nie!

Nie jest to zresztą nasz subiektywny punkt widzenia. Na to są kryteria obiektywne. Problemem Nr. 1 jest tutaj język. Iluż jest wśród nas znakomitych prezosów, których dzieci nie mówią po polsku; niektórych dzieci na wszelki wypadek w polskich gronach się nie pokazuje, o innych się mówi, że Zosia niema zdolności do języków. Czy liczba uczniów na kursach języka polskiego, nawet jak to się dzieje we Francji, opłacanych przez kraj zamieszkania rośnie czy maleje? Czy liczba Polaków na polskich nabożeństwach

zniejsza się czy zwiększa? Czy liczba członków organizacji, choćby tych najpatriotyczniejszych, idzie w górę czy w dół? Czy liczba czytelników prasy polskiej wzrasta? Itp., itp. Oto są akcje o typie „konserwacyjnym”!

A obrona przed atakami reżymu prowadzona z tej bazy. Po wznowieniu ataków agentów „Paxu”, „frankistów” i „Znaku” na organizacje i działaczy katolickich, przyszły ataki ZBOWID'u na organizacje kombatanckie. Czy obrona naszych pozycji jest zapewniona? Czy jedni i drudzy nie będą w stanie znaleźć aliantów w ghetcie polskim, w tej społeczności „uchodźczo-emigracyjnej”?

Istnieje wreszcie inna baza operacyjna, największa liczebnie i stale rosnąca, obejmująca młode pokolenie urodzone poza Krajem. Tylko ta baza wydaje się niektórym jak gdyby wstydliwa. O niej się nie mówi. Cięży na niej grzech pierworodny posiadania obcego paszportu, z której to przewiny tylko Polacy w Stanach Zjednoczonych są jakoś dziwnie obcy. Ten grzech który w okresie zaborów ciążył na w s z y s t k i c h Polakach gdziekolwiek mieszkali, wydaje się naszym ośrodkom politycznym tak ciężki, że wyłącza nim obciążonych ze wszelkich akcji na rzecz Kraju. „Przesadzacie” — odpowiadają nam zaraz z Londynu — „my obywatele obcych nie odrucamy; mogą płacić składki na jeden z se „skarbow Narodowych” albo na „Fundusz Narodowy”! Nieporozumienie; tu nie chodzi o tolerancję, ale o włączenie miliona Polaków — obywateli obcych na kontynencie europejskim do akcji której celem jest zbliżenie Polski do Europy. Jako obywatele krajów w których mieszkają mają oni możliwości, które nie są dostępne dla uchodźców czy emigrantów. To ta masa jest właściwą bazą operacyjną dla działalności na Kraj. Reżym o tym wie i dlatego, przy pomocy miejscowych partii komunistycznych i specjalnie stworzonych organizacji komunistycznych, stara się ich siłę wykorzystywać na swoją korzyść.

Jakie są wnioski z naszych rozważań? Pierwszy — akcja ofensywna na Kraj staje się możliwa, o ile Polacy w wolnym świecie potrafią włączyć się do tego co podejmują kraje ich zamieszkania, niezależnie od własnych inicjatyw. Drugi — akcja o charakterze wyłącznie obronnym czy tylko konserwatywnym niema szans na wzniecenie entuzjazmu wśród mas. Trzeci — budowanie planów akcji na Kraj opartej w y ł ą c z n i e na bazie uchodźczo-emigracyjnej jest skazane na niepowodzenie. Czwarty — właściwą bazą dla tego typu działalności są masy Polaków-obywateli krajów zamieszkania. Piąty — trzeba zerwać z mitami — najbardziej nawet szacownymi — i zabrać się do gruntownego przeorganizowania naszej społeczności, jeżeli ma ona nie tylko przetrwać, ale wykonać swoje zadania. Na to nie jest jeszcze zapóźno, ale niema wiele czasu na zastanawianie się!

DEKLARACJA ZARZĄDU „ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE”

Na swym posiedzeniu w Paryżu, w dniach 12 i 13 lutego 1965 r., Zarząd A.E.F. przeprowadził analizę sytuacji politycznej ruzajutrz po spotkaniu kanclerza ERHARDA z generałem de GAULLE i po konferencji prasowej tego ostatniego.

Zarząd cieszy się, że spotkanie w Rambouillet przyczyniło się do polepszenia stosunków francusko-niemieckich, które stanowią ciągle istotną bazę jedności europejskiej.

Zarząd stwierdza, że chociaż Prezydent Republiki Francuskiej mógł, nie bez racji, krytykować pewne aspekty międzynarodowego systemu monetarnego, funkcjonowanie Narodów Zjednoczonych i polityki zjednoczenia Niemiec, to jednak nie przedstawił on środków dostatecznie sprzyjanych i realnych, aby polepszyć istniejący stan rzeczy.

Zarząd ubolewa tym niemniej, że perspektywy otwarte przez generała de GAULLE nie przyniosą żadnego konkretnego rozwiązania problemów dotyczących bezpieczeństwa wolnej części Europy, ani też jej stanowiska w stosunku do świata sowieckiego i Ameryki — w momencie kiedy kryzys indochiński przynosi nowy dowód tragicznej nieobecności Europy na scenie światowej.

Otóż tylko Europa politycznie zjednoczona może znaleźć skuteczne rozwiązanie dla tych zasadniczych spraw, w ramach solidarności bez zastrzeżeń ze wszystkimi wolnymi narodami.

Pod tym względem te dwa wydarzenia (spotkanie w Rambouillet i konferencja prasowa gen. de Gaulle — przypisek nasz) nie przyniosły nic co mogłoby pomóc w dokonaniu istotnych postępów na drodze do zjednoczenia politycznego sześciu krajów „Wspólnego Rynku”, załączając większej Europy i filara aliansu atlantyckiego.

Konieczne ze względu na sytuację międzynarodową, zjednoczenie polityczne Europy jest pozatem nieodzowne dla rozwoju integracji gospodarczej, dla której układy z 15 grudnia 1964 r. w sprawie jednolitej ceny zbóż dały nowy impuls. I tak naprzykład, właśnie dzięki tym układom Europejska Wspólnota Gospodarcza będzie dysponowała coraz to większymi funduszami. Zarząd nimi wymaga, aby została ustanowiona kontrola demokratyczna przez Parlament Europejski, wyposażony w tym celu w szersze uprawnienia i wybrany w drodze głosowania bezpośredniego.

„ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE” zwraca się do rządów Sześciu krajów, aby niezwłocznie podjęły rokowania na temat Europy politycznej, która jest gwarancją wspólnej przyszłości naszych narodów.”

MARZEC: WYBORY MUNCYPALNE

Oto tytuł notatki, którą znajdujemy w biuletynie parafialnym, wydawanym w St-Nicolas-de-Port przez naszego przyjaciela ks. Diekana P. CHERY. Treść notatki dotyczy nas wszystkich:

„Katechizm diecezji w Nancy przypomina wiernym zapomniane prawdy:

Pięćdziesiąta szósta lekcja, odpowiedź Nr. 354: „Jakie są wasze obowiązki względem ojczyzny? Obowiązki wobec ojczyzny są następujące: respektować władzę cywilną; słuchać praw sprawiedliwych i wykonywać skrupulatnie wszystkie obowiązki obywatelskie.

„Uwaga. Główne obowiązki obywatelskie są: płacenie podatków; obrona ojczyzny „nawet za cenę krwi, sumienne wykonywanie obowiązku wyborczego.

„Nr. 355. — Na czym polega obowiązek wyborczy? Obowiązek wyborczy polega na głosowaniu na ludzi nadających się na te funkcje i, o ile możliwości, dobrych chrześcijan.

„Uwaga. Jest błędem wstrzymanie się od głosowania, gdyż ten który nie głosuje może być przyczyną, że źli ludzie dojdą do władzy.

„Oto zasady. W ich barczu jasnym świetle będziecie wiedzieli jak głosować, abyście później nie mieli okazji do żalów, równie spóźnionych jak płonnych.”

Na pewno podobny „katechizm” ma każdy polski ksiądz we Francji i wezwie Was, jak to tradycyjnie czyni kler francuski, do wykonania obowiązku wobec kraju, którego jesteście obywatelami. Bowiem: „Odadaj Cesarzowi co cesarskie...”

Wszelkie wpłaty na Fundusz Prasowy „Polski w Europie” należy uskuteczniać na konto czekowe Związku Polskich Federalistów (a nie „POLSKI W EUROPIE”)

UNION DES FEDERALISTES POLONAIS
20, rue Legendre, PARIS-XVII^e
C.C.P. PARIS 7323-28

EUROPA

NIE KOŃCZY SIĘ NA DZISIEJSZEJ LINII
DEMAREKACYJNEJ
MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM

FRANCJA:

KONIEC ETAPU

Akcja wyborcza zakończy się 21 marca 1965 r., to jest w drugim dniu tury głosowania. Tam gdzie będzie ona miała miejsce, to znaczy tam gdzie losy gminy nie zdecydowały się 14 marca, to drugie głosowanie będzie jeszcze ważniejsze. Nie wolno więc „wyprzęgać” już po pierwszej turze i oszczędzać sobie wysiłków następnej niedzieli.

To co już dziś można powiedzieć na temat akcji wyborczej na odcinku polskim,

1. — tam wszędzie, gdzie wyrosła z terenu inicjatywa ludzi, przekonanych że na tej właśnie drodze najlepiej służyć będą sprawie polskiej — tam wyniki pozytywne można już zanotować. O ile bowiem nawet w tych wyborach nie przejdą polscy nie-komunistyczni kandydaci, to istnieć już będzie grono ludzi zaprawionych w walce wyborczej, posiadających odpowiednie kontakty w środowisku polskim i francuskim; przystępują oni następne wybory tak, że wspólnota polska w tych gminach nie pozostanie bez reprezentacji w radzie gminnej;

2. — aparat Francuskiej Partii Komunistycznej pracującej na odcinku polskim uczynił wszystko, aby zdobyć polskie głosy; wystarczy przejrzeć ostatnie numery „Biuletynu Informacyjnego w języku polskim, wydawanego przez F.P.K.”, aby się o tym przekonać; kandydatów Polaków-komunistów także było dużo w tych wyborach;

3. — czynniki polityczne francuskie oraz administracja bardziej zapoznały się z polskim problemem wyborczym przy okazji kampanii, prowadzonej przez Komitet Wyborczy Polaków - Naturalizowanych i jego przedstawicieli w terenie; wyborca języka polskiego przestaje powoli być białym krukiem, a staje się w 600 gminach Francji czynnikiem z którym coraz bardziej trzeba się liczyć w wyborach municypalnych.

To co zostaje do zrobienia do wyborów jest już bardzo proste: G ł o s o w a ć! Niech nie zabraknie przy urnach wyborczych ani jednego Polaka-obywatela francuskiego. Politycznie liczą się tylko ludzie, którzy głosują: ci, którzy w domu rozcinają głos na czworo nie mają żadnego znaczenia. Trzeba więc głosować: 14 marca, a przeważnie i 21 marca!

Na kogo głosować mówi ulotka Komitetu, którą zamieszczamy obok. Nie jest to recepta dla każdej gminy, ale wytyczna ogólna, którą przy odrobinie inteligencji można przystosować do warunków lokalnych.

W kwietniu, po wyborach, spróbujemy się policzyć! Zobaczymy ilu z nas weszło do rad gminnych, a ilu jest w radach polskich komunistów. Stwierdzimy ilu mamy między sobą „notabli”, którzy stanowią winni naturalny pomost między wspólnotą polską, a władzami francuskimi na szczeblu gminy. Zdamy sobie sprawę czy w roku 1967 (a może już nawet w 1966?) stać nas będzie na wystawienie kandydata do Zgromadzenia Narodowego. Jest to temat o którym wielu mówi z żęzką w oku, ale mało się robi, aby z marzeń przejść do rzeczywistości. A czymże jest polityka, jeżeli nie akcja, która czyni możliwym to co jest potrzebne (qui rend possible ce qui est nécessaire). A więc, wbrew wszystkim prorokom Ciemnogrodu, róbmy politykę, jeżeli chcemy żeby społeczność polska we Francji była czymś więcej niż cenioną siłą roboczą!

SZUKAMY POLSKICH NAZWISK !

Czytelników „POLSKI w EUROPIE” we Francji prosimy o współpracę :

PRZED WYBORAMI — prosimy o przysyłanie nam **LOKALNYCH** wydań poszczególnych gazet w których ukazały się **l i s t y k a n d y d a t ó w** do rad gminnych.

PO WYBORACH — prosimy o nadsyłanie tych samych pism **LOKALNYCH** (nieдостапnych w Paryżu!) z wynikami wyborów w poszczególnych gminach.

Jeżeli szybko dysponować będziemy danymi dotyczącymi 600 gmin, które nas interesują — w numerze kwietniowym ukaże się statystyka polskiego stanu posiadania w nowowybranych radach gminnych.

Raz jeszcze: **PROSIMY O WSPÓLPRACĘ!**

Jean LASSAIGNE

Elections et attributions des maires et adjoints et des conseillers municipaux.

Editions J. Delmas et Cie - Paris

30 F.

GOSSOT et CRUCHET

« LA COMMUNE »

Librairie Istra

7, rue de Lille - Paris-VII^e

WYBORY MUNICYPALNE

14 i 21 marca 1965 r.

Polacy - obywatele francuscy !

Zbliżają się wybory municypalne, które na lat sześć zdecydują kto będzie rządził gminą w której mieszkacie i do kogo przez sześć lat będziecie się zwracali z Waszymi codziennymi niemal sprawami, które załatwia merostwo. Warto więc zastanowić się jakich ludzi wybrać do rady gminnej!

Jest nas we Francji przeszło 400.000 wyborców, w wielu gminach stanowią tak poważny procent uprawnionych do głosowania, że właściwie moglibyśmy zdecydować o wyborach. A tymczasem liczne są gminy, które nie mają w swoich radach ani jednego Polaka-obywatela francuskiego!

Od lat 12-tu **KOMITET WYBORCZY POLAKÓW-NATURALIZOWANYCH** zwraca się do Was w okresie przedwyborczym, wzywając Was do aktywnego udziału w wyborach, do zamianifestowania wobec naszych francuskich współobywateli, że nasze prawa obywatelskie znamy i pragniemy z nich korzystać.

Interesów kulturalnych społeczności polskiej we Francji bronić będziemy właśnie korzystając z naszych praw obywateli francuskich, a nie przez konszachty z komunistycznymi konsulatami.

Francuska Partia Komunistyczna, jak zawsze przed wyborami, stara się zdobyć sympatie wyborców języka polskiego: zwraca się do nas po polsku, na swoich listach umieszcza od czasu do czasu jakieś polskie nazwisko, w nadziei że Polacy nie-komuniści będą głosować na jej listy. Niestety, w Polsce, gdzie komuniści rządzą, w wyborach jest tylko jedna lista — komunistyczna, chociaż czasem się pięknie nazywa **Frontem Jedności Narodu**.

POLACY - OBYWATELE FRANCUSCY, jeśli nie chcą, aby wkrótce i tutaj była tylko jedna lista przy wyborach i jedna partia przy rządzie, **NIE BĘDĄ GŁOSOWALI NA LISTY KOMUNISTYCZNE**. Nie będą oni także głosowali na listy t. zw. **FRONTU LUDOWEGO**, które grupują kandydatów komunistycznych i tych, którzy poszli na współpracę z komunistami; wiemy z doświadczenia, że komuniści szukają zawsze wspólników do zdobycia władzy: jak już ją zdobędą, usuwają innych i rządzą sami.

Nie jest zadaniem **KOMITETU WYBORCZEGO POLAKÓW-NATURALIZOWANYCH** wskazywanie na jaką listę w każdej gminie mają głosować Polacy-obywatele francuscy. Ma on natomiast prawo i obowiązek powiedzieć:

ODRZUCAJĄC LISTY KOMUNISTYCZNE I KOMUNIZUJĄCE, ALE TAKŻE LISTY SKRAJNEJ PRAWICY, GŁOSY POLSKIE PAŚĆ WINNY NA TĘ Z POŚRÓD LIST NARODOWYCH, KTÓRA NAJLEPIEJ BRONIĆ BĘDZIE INTERESÓW SPOŁECZNOŚCI POLSKIEJ W DANEJ GMINIE, A W SZCZEGÓLNOŚCI NA TĘ NA KTÓREJ FIGURUJĄ KANDYDACI-POLACY

Hasłem wyborców języka polskiego powinno być: **ZADEN Z NAS NIE ZANIEDBA OBOWIĄZKU GŁOSOWANIA**, wszysej pójdziemy do wyborów.

Przypominamy, że w bardzo wielu gminach wybory nie zakończą się 14 marca: ponowne głosowanie odbędzie się w następną niedzielę 21 marca. To drugie głosowanie zdecyduje kto będzie rządził gminą, zwłaszcza w miastach powyżej 30.000 mieszkańców, dla których istnieją specjalne przepisy. W tym drugim głosowaniu, głosy Polaków-obywateli francuskich paść powinny na tę z pośród list narodowych, która uzyskała najwięcej głosów w pierwszym głosowaniu.

Polacy-obywatele francuscy nie są cudzoziemcami z francuskim paszportem! Dla nich prawa wyborcze łączą się z obowiązkiem głosowania.

A więc:

WSZYSCY POLACY-OBYWATELE FRANCUSCY DO URN W DNIACH 14 i 21 marca 1965 r.

ANI JEDNEGO GŁOSU NA LISTY KOMUNISTYCZNE, KOMUNIZUJĄCE i FASZYZUJĄCE !

GŁOSUJMY PRZED E WSZYSTKIM NA LISTY NARODOWE NA KTÓRYCH WIDNIEJĄ NAZWISKA POLSKIE !

Paryż, luty 1965 r.

Komitet Wyborczy

Polaków-Naturalizowanych

20, rue Legendre - PARIS-XVIII^e

Krok na drodze ku obywatelstwu Europy

Praca nad zjednoczeniem Europy posuwa się jednoznacznie na kilku odcinkach. Kilkakrotnie „maratony” brusselskie pełne tak modnego dzisiaj „suspense” skierowały uwagę opinii publicznej raczej na Europę „sześciu”. Mogłoby się wydawać, że poza Europejską Wspólnotą Gospodarczą nic się obecnie nie dzieje na polu zjednoczenia Europy. Na szczęście tak nie jest! Strasburska Rada Europy, obejmująca swoim zasięgiem już 18 krajów, działa bez rozgłosu ale skutecznie, załatwiający problemy możliwe do załatwienia bez zjednoczenia politycznego, a nawet gospodarczego wszystkich krajów wolnej części Europy.

Jak się to dzieje? Weźmy przykład z ostatnich tygodni. Ponieważ nie istnieje zjednoczenie polityczne Europy, nie istnieje tym samym wspólne obywatelstwo mieszkańców 18 krajów należących do Rady Europy; pewne problemy (np. swoboda osiedlenia się i wykonywania zawodu) zostały załatwione lub są w trakcie załatwienia w ramach Wspólnego Rynku (E.W.G.), ale dla pozostałych 12 krajów te same zagadnienia wpływające z różnego traktowania własnych obywateli i cudzoziemców — pozostałyby nie załatwione, gdyby nie zajęła się nimi Rada Europy.

Rada Europy przegospodarowała Konwencję w sprawie Osiedlenia się (Convention d'Établissement) która weszła w życie 23 lutego 1965 r. po ratyfikacji jej przez Belgię, Danię, Niemcy (N.R.F.), Norwegię i Włochy, do których w tydzień później dołączyła się Grecja.

Na zasadzie tej konwencji obywatele wyżej wymienionych krajów mają w innych krajach, które konwencję ratyfikowały — w zasadzie te same prawa co obywatele kraju w którym zdecydowali się osiedlić np. Włoch w Norwegii, Niemiec w Grecji itd. Przepisy Konwencji obowiązują poszczególne państwa od chwili złożenia dokumentów ratyfikacyjnych w Sekretariacie Rady Europy.

Oto najważniejsze uprawnienie przyznane, pod pewnymi warunkami, obywatelom krajów, które ratyfikowały Konwencję:

- ułatwienia we wjeździe do kraju, gdy jego celem jest osiedlenie się na czas dłuższy, albo na stałe; gwarancje przeciw wysiedleniu;
- korzystanie i wykonywanie praw cywilnych na tych samych zasadach co i obywatele kraju;
- opieka prawna i sądowa na tych samych warunkach co i obywatele kraju;
- prawo wykonania, na stopie równości z obywatelami kraju, wszystkich zajęć o charakterze zarobkowym; ten przepis stosuje się — choć nie ogranicza się do nich — do zajęć o charakterze przemysłowym, handlowym, finansowym, rolnym, rzemieślniczym i do wolnych zawodów, bez względu na to czy cudzoziemiec pracuje na własny rachunek czy też na rzecz swego pracodawcy;
- dopuszczenie, na stopie zupełnej równości z obywatelami kraju, do szkolnictwa powszechnego, średniego, technicznego i zawodowego; ewentualne rozciągnięcie tego przepisu na stypendia;
- gwarancje przeciw podatkom, taksom i obciążeniom skarbowym wyższym niż te, które placą obywatele;
- gwarancje traktowania równie przychylnego jak to ma miejsce w stosunku do własnych obywateli jeśli chodzi o wywłaszczenia i nacjonalizację dóbr.

W rok po wejściu w życie Konwencji zostanie utworzony Stały Komitet, którego zadaniem będzie robienie propozycji w kierunku ulepszenia warunków praktycznego stosowania Konwencji oraz ewentualnie poddania rewizji i uzupełnienia jej przepisów.

Nowa Konwencja dotyczy dziedzin, w których władze państwowe rezerwują sobie zazwyczaj wyłączną kompetencję, co podkreśla jej znaczenie. Stara się ona wprowadzić w życie, częściowo przynajmniej, „obywatelstwo europejskie”.

Wszystkie państwa zgłosiły listę zastrzeżeń dotyczących bądź nabywania niektórych dóbr, bądź wykonywania pewnych zawodów, zastrzeżeń dla własnych obywateli. Nowe restrykcje mogą być wprowadzone tylko na skutek poważnych konieczności o charakterze ekonomicznym lub socialnym.

Jasne jest, że z dnia na dzień cudzoziemcy nie zostaną dopuszczeni do wszystkich uprawnień jakie posiadają obywatele danego kraju. Postęp jednak w tej dziedzinie mierzy się ilością nowych możliwości jakie kraje związane Konwencją ofiarują obywatelom innych swoich partnerów. Niewątpliwie kraje E.W.G. (z których dwa: Niemcy i Belgia Konwencję podpisały) są bardziej ze sobą organicznie związane, a jednak zastosowanie prawa swobodnego osiedlenia się zostało rozłożone na pewną ilość lat i także nie wprowadzone w 100%. I tu i tam, najlepszym miernikiem jest: jak było przed wprowadzeniem w życie Konwencji i jak jest po jej zastosowaniu.

JEŻELI CHCECIE ODBYĆ STAŻ W INSTYTUCJACH WSPÓLNOT EUROPEJSKICH...

W KOMISJI (Zarządzie) WSPÓLNEGO RYNKU

Cel: Staż informacyjny w agendach Wspólnoty. Staż ten nie może być uważany jako okres próbny i nie daje żadnego prawa do późniejszego zaangażowania.

Czas trwania: 3 do 6 miesięcy najwyżej.

Finansowanie: w miarę kredytów będących do dyspozycji, stypendium przeznaczone na pokrycie kosztów pobytu w Brukseli jest przyznawane stażystom (obecnie wynosi ono około 7.000 fr. belg. dla samotnego).

Warunki dopuszczenia: Wiek najwyżej 30 lat.

Conajmniej 3 lata wyższych studiów lub dwa lata pracy zawodowej. O formularze próby o dopuszczenie do stażu należy się zwracać pod adresem:

Commission de la Communauté Economique Européenne, Direction Générale de l'Administration, 1, av. de Cortenberg, Bruxelles 4.

W WYSOKIEJ WŁADZY EUROPEJSKIEJ WSPÓLNOTY WĘGLA I STALI

Cel i czas trwania: Staże informacyjne w działach administracyjnym, ekonomicznym, socjalnym, finansowym, prawnym lub statystycznym; czas trwania, 3 miesiące.

Staż szkoleniowy w dziale językowym, 6 miesięcy w charakterze tłumacza tekstów i 3 miesiące w charakterze tłumacza przemówień.

W roku 1964/65 stażysty mogli wybierać między trzema sesjami: 1. — początek lipca-koniec września; 2. — koniec września-koniec grudnia 1964 i 3. — początek stycznia-koniec marca 1965 r.

Dla stażystów-językoznawców:

— tłumacza przemówień: koniec września-koniec grudnia 1964 r.;

— tłumacza tekstów: koniec września 1964 r. - koniec marca 1965 r.

Finansowanie: stażysty otrzymują stypendium miesięczne 9.000 fr. belg. dla pokrycia kosztów utrzymania; ci, którzy będą mogli odbywać staż bez opuszczenia swoich rodzin otrzymują 7.000 fr. belg.

Warunki dopuszczenia:

Wiek najwyżej 30 lat;

Trzy lata wyższych studiów lub dwa lata pracy zawodowej;

Stażysty - językoznawcy będą wybierani z pomiędzy dyplomatów wydziałów lub szkół specjalnych; powinni oni posiadać, obok języka ojczystego dokładną znajomość jednego z języków Wspólnoty i dostateczną znajomość innego języka Wspólnoty lub języka angielskiego.

O formularze próby o dopuszczenie należy się zwracać: Direction Générale „Administration et Finances”, Direction du Personnel, Haute Autorité de la C.E.C.A., 11, bd. Grande-Duchesse-Charlotte, Luksemburg. Termin nadsyłania próśb o przyjęcie na rok 1965/66 — 15 maja 1965 r.

W OŚRODKU BADAŃ NUKLEARNYCH „EURATOMU”

Cel: umożliwić studentom:

— lepsze poznanie dziedzin naukowych i technicznych związanych z energią nuklearną;

— nawiązanie kontaktu z ośrodkami badań nuklearnych;

— nawiązanie lub wzmocnienie więzi między szkołami wyższymi a ośrodkami badań nuklearnych krajów należących do Wspólnoty.

Czas trwania: 2 do 12 miesięcy.

Prace stażystów: udział w pracach bieżących stałych ekip w ośrodkach badań nuklearnych lub studium problemów drugorzędnych.

Finansowanie: Euratom.

E.W.A. pokrywa koszty przejazdu na początku i po zakończeniu stażu i udziela stypendium w wysokości 150 dolarów miesięcznie na pokrycie kosztów utrzymania.

Warunki dopuszczenia: staż jest otwarty dla studentów uniwersytetów i politechnik pod koniec lub po zakończeniu studiów.

Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy już otrzymali dyplom inżynierski lub magisterski (licence); o ile to tylko będzie możliwe staż odbędzie się poza krajem pochodzenia kandydata.

Staż są otwarte przede wszystkim dla obywateli sześciu krajów Wspólnoty, ale dopuszczeni są do nich obywatele krajów „stowarzyszonych”, a wyjątkowo także i innych krajów. Na przyjęcie na staż (ilość miejsc i budżet stypendiów są ograniczone), toteż lepiej wysłać podanie najwcześniej, aby wyładować w Brukseli, Luksemburgu lub w siedzibie ośrodka badań atomowych... za rok, a czasem za dwa. Stażysty, poza pracą w biurach mają organizowane cykle odczytów, dyskusje i wycieczki do różnych instytucji Wspólnot. Posiadają oni własną organizację, która

pośredniczy między stażystami, a organami Wspólnot i organizuje życie zbiorowe stażystów.

W 1960 r. było trzech stażystów. W lutym 1965 r. było ich 86, w tym 27 Niemców, 16 Włochów, 12 Belgów, 12 Francuzów, 6 Holendrów, i Luksemburczyk, a także 9 z krajów afrykańskich „stowarzyszonych” ze Wspólnym Rynkiem, 2 Greków i 1 Amerykanin.

Po zakończeniu stażu, Wspólnoty utrzymują kontakt ze stażystami, którzy powrócili do swoich krajów i wykorzystuje ich do akcji informacyjnej.

CO TO JEST „FUNDUSZ SOCJALNY”?

Ustanowiony przez Traktat Rzymski „Fundusz Socjalny” ma za zadanie ułatwianie — wewnątrz Wspólnoty — rozwoju rynku pracy, tak jeśli chodzi o ilość miejsc pracy, jak i o możliwości pracy w innych krajach Wspólnoty, jak wreszcie o kształcenie zawodowe pracowników.

W ciągu czterech lat swego istnienia „Fundusz Socjalny” partycypował w 50% w kosztach szkolenia zawodowego dzięki któremu 332.000 pracowników dawniej bezrobotnych lub niedostatecznie zatrudnionych mogło znaleźć i wykonać już nową pracę. Na te operacje „Fundusz Socjalny” wydał do 31. 12 1964 r. około 121 milionów franków francuskich.

PYTANIA DLA MŁODYCH

Francuski Instytut Opinii Publicznej przeprowadził niedawno ankietę wśród kilku tysięcy młodych od 14 do 20 lat Francuzów stawiając im dwa pytania, przy czym drugie dotyczyło wyłącznie chłopców.

Oto odpowiedzi:

1. — Czy byłby Pan zdecydowany ze względów zawodowych „sentymentalnych czy innych osiedlić się na stałe w jednym z krajów Wspólnego Rynku?

TAK — 57%; NIE — 36%. Nie dało odpowiedzi 7%.

2. — Czy byłby Pan zdecydowany odbyć służbę wojskową w armii europejskiej, w której wszystkie narodowości Wspólnego Rynku byłyby reprezentowane i w której szefami mogliby być równie dobrze Francuzi jak Włosi, Niemcy, Belgowie, Luksemburczycy czy Holendrzy?

TAK — 62%; NIE — 31%. Nie dało odpowiedzi 7%.

JUGOSŁAWIA CHCE WSPÓLPRACOWAĆ ZE „WSPÓLNYM RYNKIEM”

Niedawno miały miejsce w Brukseli rozmowy między przedstawicielami rządu Tito a Komisją E.W.G. na temat różnych problemów związanych z wymianą handlową między Jugosławią a Europą „Sześciu”.

Jugosławią nie jest oficjalnie reprezentowana przy Wspólnym Rynku (około 70 krajów ma swoich ambasadorów akredytowanych przy Komisji E.W.G.). Tym niemniej, już od roku 1962 zabiega ona o zawarcie układów ze Wspólnym Rynkiem.

(Jak wiadomo, układy z poszczególnymi krajami należącymi do E.W.G. nie zastąpią układów ze Wspólnotą jako całością, chociażby dlatego, że zewnętrzna taryfa celna jest w zarządzie Komisji E.W.G. i wszelkie ulgi taryfowe z nią muszą być negocjonowane).

Czekamy kiedy Polska „ludowa” zrozumie wreszcie, że nie wystarczy wysyłanie do Brukseli i Luksemburga nieoficjalnych obserwatorów i delegowanie dziennikarzy do przypatrywania się działalności Wspólnot. Trzeba zdobyć się na minimum odwagi i spojrzeć prawdzie w oczy: Wspólny Rynek jest dziś potęgą gospodarczą, której ani nie zauważać, ani pominąć już niepodobna.

RADZIMY PRZECZYTAĆ

1. — Jacques GAGLIARDI — « La décolonisation de l'Europe ». Plon, PARIS 1964, 156 str.
Jean PASCAL — « Querelle des continents ». Plon PARIS 1964.
2. — Claus SCHONDUPE et Christel RUPPERT — « Eine Idee setzt sich durch ». Der Weg zur Vereinigung Europas. — H. Warnecke, HANGELAR bei BONN 1964, 350 str.
3. — Institut Européen d'études et de relations intercommunales. — « Pouvoirs locaux en Europe ». Edizioni di Comunità Milan, 1964.
4. — C.E.E. — « La politique agricole commune ». Les documents de la C.E.E., PARIS 1965.
5. — C.E.E. — « La bibliothèque du Marché Commun ». Les documents de la C.E.E., PARIS 1965.
6. — Achille ELISHA — « Aristide Briand ». Plon, PARIS 1965, 302 str.
7. — Bino OLIVI — « Europa difficile ». Edizioni di Comunità, Milano 1964, 189 str.
8. — Henri BRUGMANS — « L'idée européenne 1918-1965 ». De Tempel, BRUGES 1965, 292 str.

pement dans le contexte de la situation internationale actuelle et barre la route à la solution de toutes les autres questions, quelle que soit leur importance. On pourrait peut-être accepter dans ce domaine, faute de mieux, le tacitus consensus de la République Fédérale allemande si seulement le comportement de son gouvernement n'obligeait tous les jours à douter de la sincérité de son attitude. « On ne prête qu'aux riches » — dit-on en France ; et l'histoire de l'Allemagne est pleine de « chiffons de papier » en tous genres ! Pour rétablir la confiance, il faut changer tout le comportement envers le pays de l'Est et non seulement prononcer un discours.

ARMEMENT ATOMIQUE

Ici aussi nous constatons le manque de netteté dans la position du Gouvernement de la R.F.A. Nous comprenons le désir de ce gouvernement de collaborer à la stratégie nucléaire mais nous aimerions avoir devant les yeux un texte disant clairement qu'il ne s'agit que de cela. En tant que Polonais, nous sommes, nous aussi, intéressés dans cette stratégie surtout depuis le moment où « Der Spiegel » nous a appris l'existence d'un certain plan (élaboré avec la participation allemande ou pas ?) qui indique la ligne de la Vistule comme celle du barrage atomique contre les forces de l'Est. Mais pour participer à la stratégie nucléaire est-il absolument nécessaire d'avoir des contingents allemands au sein de la M.L.F. ? Il nous semble que c'est plutôt une affaire d'Etats-Majors !

PRESCRIPTION DES CRIMES HITLERIENS

Le démenti à Karlheinz KOPPE est venu de son pays avant que l'encre de son article n'ait fini de sécher. Nous pensons d'abord à l'affaire Erwin SCHULE, procureur général, directeur de la centrale de recherches des crimes nazis de Ludwigsburg. Il est allé à Varsovie chercher cette documentation qui faisait défaut en Allemagne Fédérale ; là il a nié avoir appartenu au N.S.D.A.P. Les journalistes polonais qui lui posèrent cette question étaient sûrs de leur affaire en le faisant ! Quinze jours plus tard, à Stuttgart, Erwin SCHULE a fait ses aveux publics. Ce fut un scandale ; mais il y a plus : ces aveux furent faits en présence du ministre de la justice du Land Baden-Württemberg, M. HAUSSMANN, qui froidement déclara SCHULE « le meilleur spécialiste de l'appareil policier national-socialiste ». Ceux qui ont nommé SCHULE chef de recherches des crimes nazis savaient parfaitement qu'ils nomment un membre du N.S.D.A.P. depuis 1935. Le porte-parole du gouvernement de Bonn a déclaré tout simplement : « Si SCHULE a été considéré en 1953 comme digne d'occuper ce poste, il en est certainement encore digne aujourd'hui ». Pas de doute : le gouvernement fédéral couvre l'ex-nazi à qui on a confié la tâche de rechercher d'autres ex-nazis ! Comment, après cela, demander non seulement aux gouvernements communistes de l'Europe de l'Est, mais aux hommes libres vivant en Occident de prendre au sérieux les efforts de la République Fédérale dans le châtiement des crimes nazis qui devrait justifier la prescription de ces crimes ?

Parmi les procès en cours en Allemagne, l'un des plus révoltant est celui des « infirmières de la mort ». Ces femmes qui ont sur la conscience parfois quelques centaines de piqûres mortelles — et qui ne nient pas les faits — ont été admises en Allemagne Fédérale à continuer à exercer leur métier. De distingués juristes nous expliqueront sans doute que celui qui n'est pas encore jugé doit être considéré comme non-coupable ; en ce cas il faut rapidement engager le sinistre MENGELE comme médecin d'une clinique à Bonn. L'un des avocats des infirmières prétendait qu'elles ont agi comme fonctionnaires, donc on ne peut rien leur reprocher ; à l'heure où nous écrivons ces lignes nous ne savons pas encore si le tribunal a admis cette façon de concevoir le devoir de fonctionnaire ; mais si cela est admis par la justice de la République Fédérale, comment empêcher des hommes libres de regarder n'importe quel fonctionnaire allemand comme un assassin en puissance à qui manque seulement l'ordre d'assassiner.

Au moment où le Bundestag discute sur le problème de la prescription, les yeux de toutes les victimes de l'hitlérisme se tournent vers Bonn : va-t-on voter une mesure de circonstance en repoussant de quelques années la date fatidique ou bien suivra-t-on le chemin de l'humanité qui veut qu'on déclare imprescriptibles les crimes contre le genre humain. L'affaire Cucurs mérite que les parlementaires allemands réfléchissent à ce que peut être la conscience de leur manque de courage.

Pour clore ce chapitre, citons l'article de Roger QUERCY, correspondant de « Combat » à Bonn :

« Un grand nombre d'Allemands s'élèvent contre l'insistance apportée par l'étranger à réclamer le châtiement des coupables. Les jeunes principalement s'insurgent et demandent que l'étranger cesse de parler du passé national-socialiste de

Nova ważna data w życiu Europy

Uchwała Komitetu Ministrów Wspólnot Europejskich jaka zapadła w późnych godzinach wieczornych 3-go marca br. w Brukseli jeszcze 10, a nawet 5 lat temu byłaby przedmiotem wielu komentarzy politycznych przynajmniej przez dwa tygodnie. Dziś została przez prasę międzynarodową zarejestrowana z kilku przyjemnymi uwagami i na tym się sprawa skończyła.

Wydaje się nam, że nie należy nad tym ubolewać. Fakt, że zjednoczenie Europy — a przynajmniej Europy zachodniej — stało się w oczach nie tylko polityków i dziennikarzy, ale i szerokiej publiczności operacją wynikającą z konieczności gospodarczych i politycznych, a więc nie przedstawiającą sobą czegoś nadzwyczajnego — jest w zasadzie pozytywny. Wszyscy nie tylko na zjednoczoną Europę się godzą, ale nie uświadamiają sobie — w roku 1965 — jak można byłoby żyć i pracować bez organów i instytucji, których stworzenia wymagał proces tego zjednoczenia. Dlatego też takie czy inne zmiany w funkcjonowaniu tych instytucji nie uderzają już przeciętnego czytelnika gazet.

A jednak decyzja powzięta 3-go marca br. warta jest, aby się nad nią dłużej zastanowić, a to z wielu przyczyn. Jak wiemy z dziejów Europy na przestrzeni ostatnich piętnastolecia, instytucje europejskie nie powstały według jakiegoś logicznego planu, ale stosownie do możliwości politycznych. Pierwsza z nich — w ramach Europy „sześciu” — Europejska Wspólnota Węgla i Stali została stworzona dlatego, że narzucił ją rozwój problemu niemieckiego, a w szczególności sprawa administracji zagłębiem Ruhry.

„Wspólny Rynek” i „Euratom” były wynikiem „relance” europejskiej po kryzysie wywołanym odrzuceniem przez Francję Europejskiej Wspólnoty Obrony. O ile pierwsza instytucja ma pewne uprawnienia supranacjonalne (ponadpaństwowe), jak chociażby podatek europejski, o tyle dwie inne, później powstałe, elementów ponadpaństwowych posiadają o wiele mniej.

Komisja (Zarząd) Wspólnego Rynku (E.W.G.) wypracowała w ciągu swego istnienia pewne metody pracy, które zdały swój egzamin i które w niczym nie ustępują metodom E.W.W.S., bardziej „ponadpaństwowej”.

Fuzja trzech egzekutyw Wspólnot Europejskich (a więc Wysokiej Władzy E.W.W.S., Komisji E.W.G. i Komisja E.W.A.) była przewidziana od dłuższego czasu. Jeżeli parlamenty sześciu krajów zatwierdzą decyzję Komitetu Ministrów, co wydaje się wnieść niż prawdopodobnie, to od 1-go stycznia 1966 istnieć będzie tylko jedna Komisja kierująca działalnością wszystkich trzech Wspólnot.

Obejmując swoim zasięgiem wszystkie zadania Wspólnego Rynku, Euratomu i Wspólnoty Węgla i Stali — Komisja ta stanie się wielkim europejskim Ministerstwem Ekonomii do którego kompetencji należeć będzie przemysł, rolnictwo, handel, energia, komunikacje i wiele problemów finansowych i socjalnych. To pier-

wsze ministerstwo europejskie, o ile pracować będzie tak skutecznie jak dotychczasowa Komisja Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, stanie się przykładem że wspólne sprawy Europejszczyków można wspólnie planować, wspólnie o nich decydować i wspólnie kontrolować ich wykonanie. Ten przykład może oddziaływać na metody współpracy na innych odcinkach, a więc na Europę polityczną, która z kolei stanie się — być może jeszcze w tym roku — przedmiotem dyskusji między partnerami E.W.G.

Zeznaczyć trzeba od razu, że fuzja, która zostanie dokonana w najbliższych miesiącach obejmie tylko egzekutywy, a nie same traktaty, które są bazą działalności Wspólnot. Traktaty, paryski dla E.W.W.S. i rzymski — dla E.W.G. i E.W.A. pozostają narazie w mocy. Tym niemniej niedługo rozpoczyna się rokowania na temat fuzji samych traktatów, która przewidziana jest na rok 1967.

O ile ważne jest powstanie Europejskiego Ministerstwa Ekonomii, o tyle nie bez znaczenia są także warunki w jakich ono powstało. Nie obeszło się tu oczywiście bez starcia interesów poszczególnych partnerów. Europa niema dotychczas stolicy, ale trzy „centra europejskie” : Bruksela, Strasburg i Luksemburg. Każde z tych miast gości pewną ilość instytucji europejskich, co nie jest tylko sprawą ich politycznego prestiżu, ale także problemem ekonomicznym. Najwięcej na to jest wrażliwe 60-tysięczne miasto Luksemburg dla którego poważna ilość dobrze płatnych urzędników Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, nie licząc już licznych konferencji, zjazdów itd. — przynosiła spore dochody. To też Luksemburg bronił żarliwie tezy, że jego stolica ma być siedzibą E.W.W.S.; z drugiej strony nie było do pomysłenia, aby inne Wspólnoty, E.W.G. i E.W.A. wyniosły się z Brukseli. Ze swej strony Strasburg nie chciał oddać Parlamentu Europejskiego, który obraduje w tej samej sali co Rada Europy, co ułatwia współpracę obydwu tych ciał. Dla rozwiązania tej sprawy zastosowano wypracowaną metodę „docierania się”, w której celuje Komisja E.W.G. Nie stawiano sprawy na ostrzu noża, aby zmusić Luksemburg do ustępstw. Komisja E.W.G., grająca tutaj pierwsze skrzypce występowała z coraz to nowymi propozycjami. Wreszcie luksemburczycy zgodzili się na propozycje Komisji. W wyniku zawartego układu E.W.W.S. przeniesie się z Luksemburga do Brukseli; Komitet Ministrów Wspólnot przez trzy miesiące w roku będzie się zbierał w Luksemburgu; miasto to zachowa Sekretariat Parlamentu Europejskiego (obradującego w Strasburgu), Trybunał Sprawiedliwości Wspólnot, do którego dołącza się wszystkie instytucje o charakterze prawnosądowym oraz stanie się siedzibą Europejskiego Banku Inwestycyjnego i wszystkich instytucji z nim związanych. Rozwiązanie zostało przegocjonowane, a więc ma wszelkie szanse być ratyfikowane przez sześć parlamentów narodowych; najtrudniej oczywiście będzie z parlamentem luksemburskim.

Takie są decyzje, mające charakter „historyczny”, bo stanowią punkt zwrotny i etap w życiu Wspólnot Europejskich — jakie powziął Komitet Ministrów obradujący pod przewodnictwem francuskiego ministra spraw zagranicznych p. COUVE DE MURVILLE.

Inną decyzją mającą charakter precedensu, jest oficjalne rozpoczęcie rozmów z Austrią na temat form współpracy z Europejską Wspólnotą Gospodarczą. Rozmowy z Austrią są o wiele trudniejsze niż te, które przeprowadzono skutecznie z Turcją i Grecją. Austria ma statut państwa neutralnego — trudność polityczna i należy ona do Strefy Wolnego Handlu (Europa „siedmiu”: A.E.L.E. - E.F.T.A.) — trudność gospodarcza.

To też należy się liczyć, że formuła współpracy Wspólnego Rynku z Austrią będzie oryginalna: nie będzie nią prawdopodobnie status kraju stowarzyszonego (association), ale unia celna Austria-E.W.G. Miarą powodzenia Wspólnego Rynku jest jednak fakt, że państwo należące do „siódemki” stara się o wejście w strefę działalności E.W.G. Ułatwieniem w dyskusjach będzie natomiast stosunkowo wysoki poziom gospodarki austriackiej, w przeciwieństwie do tego co stanowiło trudność układów z niemal wyłącznie rolniczymi Turcją i Grecją.

Jednocześnie toczy się szereg rozmów między partnerami Wspólnego Rynku na temat wprowadzenia w życie układów rolnych z 15-go grudnia 1964 r.; są to rokowania trudne gdyż dotyczą setek tysięcy, o ile nie milionów producentów, podczas gdy w dziedzinie przemysłowej ilość producentów danego typu liczy się często na dziesiątki (np. przemysł samochodowy). Ale to właśnie jest konkretnym działaniem na rzecz zjednoczenia Europy: załatwienie jednego po drugim problemów, które wypływają z codziennego życia i które dotyczą wielu milionów Europejczyków.

l'Allemagne. N'ont-ils pas encore compris que moins les Allemands en parleront, plus l'opinion publique internationale sera tentée d'exiger la lumière ?

« Que l'opinion publique allemande n'ait pas encore compris que c'est à elle et à elle seule qu'il appartient de surmonter le passé, qu'elle n'ait pas encore discerné que les méthodes appliquées, bien loin de mener au but souhaité, sont de nature à entretenir longtemps encore cet abcès ténébreux qu'est le passé national-socialiste, — c'est une de ces énigmes fréquentes en Allemagne. »

« La République fédérale allemande souhaite les sympathies. Tout comme les autres pays, plus peut-être, elle en a besoin. Elle semble s'ingénier à les décourager. »

UN NOUVEAU RAPALLO

Faute de place, nous ne traiterons pas cette fois le problème de « nouveau Rapallo » qui connaît du reste un temps d'arrêt après la déclaration de M. KOSSYGUINE à Leipzig. Disons, cependant, tout de suite que si les conditions politiques ne sont pas les mêmes maintenant et en 1922, le climat psychologique en Allemagne — avec le retard de l'unification de l'Europe — peut très vite redevenir favorable pour la répétition d'une telle opération. Un RATHENAU se trouvera facilement : demandez l'avis de M. BEITZ !

P.S. — Au dernier moment nous avons appris que toutes “les infirmières de la mort” ont été généreusement acquittées, après quelques clauses de style du jugement qui condamne le fait et absout les coupables. Ces dames reprendront probablement leur métier. Il ne nous reste qu'à souhaiter bonne chance à leurs futurs malades.

PROBLEME ALLEMAND

PARLONS CLAIR !

Nous avons publié, dans le numéro précédent, l'article de M. Karlheinz KOPPE, Secrétaire Général du Conseil Allemand du « MOUVEMENT EUROPEEN » et Délégué International de l'A.E.F.. Nous n'avons pas changé une seule virgule de son texte, soucieux d'engager une discussion basée sur les faits et empreinte de courtoisie.

Il est normal que nous présentions, à notre tour, des arguments qui militent en faveur de nos thèses. Ce n'est pas dans le but de contredire systématiquement Karlheinz KOPPE mais de préciser nos positions sur les sujets qu'il a traités dans nos colonnes.

Nous ne doutons point de la sincérité des prises de position de Karlheinz KOPPE ; certains passages de son texte sont convaincants. Nous avons en commun le souci de normalisation des relations polono-allemandes, élément essentiel de la construction de l'Europe Unie. Mais pour normaliser les rapports entre les voisins, après les terribles expériences de la dernière guerre (sans oublier 123 ans d'occupation prussienne), il faut de la bonne volonté et de la persévérance de deux côtés. Et d'abord, il faut parler d'une façon claire et nette.

Pour notre part, nous essayerons de le faire !

En commençant son article Karlheinz KOPPE distingue deux groupes d'interlocuteurs parmi les Européens de l'Est : 1. — les ressortissants de ces pays et 2. — les exilés et réfugiés politiques ; il a oublié le troisième qui, dans certains contextes, est parfois le plus important : ce sont, en ce qui concerne les Polonais, les 10.000.000 de nos compatriotes citoyens des pays libres mais conservant des attaches avec la Pologne et militant pour sa liberté ; il serait prudent de ne pas oublier l'existence de ce dernier interlocuteur.

Quand Karlheinz KOPPE écrit : « ...il faut enfin arriver à regarder les relations entre l'Allemagne occidentale et l'Europe de l'Est sous un angle objectif, c'est-à-dire à dépasser le stade des sentiments et ressentiments pour arriver à celui de compréhension » — nous sommes tout à fait d'accord avec lui.

Les difficultés commencent déjà avec le premier chapitre de son exposé : FRONTIERE ODER-NEISSE — KOPPE se plaint que les journaux derrière « le rideau de fer » constatent le durcissement de la position allemande dans le sens du « revanchisme. Les journaux des Européens de l'Est édités dans les pays libres adoptent, à quelques nuances près, la même attitude. Il ne faut pas s'en étonner. Karlheinz KOPPE a mille fois raison quand il écrit : « ...si l'on veut et doit reprocher une chose aux hommes politiques allemands, c'est qu'ils évitent de tirer les conséquences du passé. Malheureusement, il continue plus loin : « Il n'existe — sauf de la part du ministre SEEBOHM — aucune déclaration officielle revendiquant les anciennes provinces allemandes ». Dans cette affaire il ne faut d'abord pas oublier les déclarations parisiennes de M. Eric MENDE, vice-président du Conseil, mais même si l'on veut s'en tenir à celles de M. SEEBOHM une observation s'impose : M. SEEBOHM au moment où il faisait ses déclarations était membre du gouvernement de la République Fédérale ; malgré ces déclarations — qui semblaient mettre en cause la position du gouvernement de M. ERHARD — il est resté à son poste ministériel. Pour les Européens de l'Est — qu'ils soient Polonais, Tchèques ou autres — les déclarations de M. SEEBOHM sont — dans ces circonstances — aussi officielles que si elles étaient faites par le Chancelier, car en lui laissant son portefeuille M. ERHARD a décidé de couvrir son ministre SEEBOHM. Donc, de deux choses l'une : ou bien il existe en Allemagne occidentale une responsabilité politique et en ce cas le chef du Gouvernement doit se séparer du ministre faisant des déclarations révisionnistes, ou bien ont est en droit — et ceci des deux côtés du

« rideau de fer » — de considérer la politique de SEEBOHM comme étant celle de M. ERHARD.

Une publication, on ne peut plus officielle, celle du Ministère des Affaires Pan-Allemandes « Deutsche Fragen » contient (page 26) une définition du mot « réunification » : « Par ce mot on doit comprendre littéralement la réunification des quatre parties d'Allemagne pour le moment divisées (Allemagne de l'Est, administrée par la Pologne et par les Soviets, l'Allemagne Centrale, Berlin et la République Fédérale d'Allemagne) en un seul territoire d'Etat dans les frontières de 1937 ».

D'autre par, le Gouvernement de la République Fédérale tolère les activités des organisations « revanchardes » qui ne limitent nullement leurs appétits au rétablissement des frontières de 1937 (ce que KOPPE décrit comme le point de départ de la future négociation) mais par les brochures, tracts, affiches, meetings de masse prônent la reconquête des frontières de 1914, non seulement en ce qui concerne l'Allemagne même mais aussi l'Autriche, ce qui présume le nouvel Anschluss. Nous avons signalé, l'année passée, qu'une de ces organisations « AKON » est reliée au réseau international des néo-nazis et installe ses filiales en France, notamment à Marseille. Ici aussi le mutisme des autorités allemandes inquiète, d'autant plus que ces organisations ne se cachent pas et sur chaque tract il y a l'adresse postale de l'« AKON » : 61 DARMSTADT, Postfach 144. La police française a mis fin à ces agissements, la police allemande serait-elle aveugle ? Ou, peut-être, attend-elle des instructions du gouvernement dont M. SEEBOHM et MENDE font partie ?

Tout cela ne contribue pas au rétablissement du bon climat entre la République Fédérale allemande et les Européens de l'Est, où qu'ils vivent.

Est-ce que — sur ce plan là — on demande l'impossible ? Dans n'importe quel pays démocratique, le ministre qui, par ses déclarations publiques, s'écarte de la ligne politique du gouvernement est obligé de quitter le gouvernement. Pourquoi cette règle ne s'appliquerait pas à la R.F.A. qui voudrait compter parmi les gouvernements démocratiques ?

Est-ce que la confusion officielle entre le terme de « réunification » pour laquelle on voudrait obtenir le soutien de l'Occident et le « révisionnisme » pur et simple est susceptible de procurer à la République Fédérale d'Allemagne des amitiés nouvelles ?

Est-ce que la tolérance officielle des agissements de l'« AKON » qui ne se cache pas de ses affinités nazies par un gouvernement qui veut passer pour celui qui combat les survivances de l'hitlérisme — est faite pour rassurer les Polonais, les Tchèques et même... les Italiens ?

Karlheinz KOPPE conviendra facilement avec nous que toutes ces questions sont rhétoriques car la réponse est connue d'avance : c'est NON !

Dans le climat actuel dont le responsable est le Gouvernement de la République Fédérale nombreux sont les Polonais non-communistes et même anti-communistes qui donnent raison au ministre des affaires étrangères de la Pologne « populaire », Adam RAPACKI, quand il déclara à Bruxelles qu'aucune négociation au sujet de la frontière polono-allemande n'est envisagée, même avec le gouvernement d'une Allemagne unifiée. Mais c'est M. ERHARD qui rassemble le public de M. RAPACKI !

Karlheinz KOPPE parle de accords partiels, concernant telle ville ou tel groupe de population. Dans la perspective d'une Europe Unie, régie par des règles, les mêmes pour tous, rien n'est impossible. Mais peut-on nous demander d'en discuter entre deux meetings de l'« AKON » ?

Entendons-nous bien : la frontière Oder-Neisse n'est pas le seul et unique problème polono-allemand, comme la propagande communiste essaye de nous le faire croire. Mais elle constitue la pierre d'achop-

COMPAREZ...

« Nous suivons la voie de Lénine. C'est celle qui consiste à éviter la guerre mondiale et qui préconise la coexistence pacifique entre Etats avec des systèmes sociaux différents. »

KOSSYGUINE, parlant à la télévision soviétique, le 26 Février 1965.

« La paix est le moyen d'accumuler des forces... L'Histoire prouve que la paix n'est qu'une trêve pour la guerre et que la guerre n'est qu'un moyen d'avoir une paix meilleure... Profitez de la trêve qu'on vous a accordée, même pour une heure, pour créer de nouvelles armées. »

LENINE, Œuvres, T. XV, p. 138.

...ET REFLECHISSEZ !

UN COMITE FANTOME

Il y a quelques semaines les journaux de Paris ont publié des extraits d'une déclaration signée « COMITE FRANÇAIS DES AMIS DE LA POLOGNE » sur la frontière Oder-Neisse.

Si l'on peut en juger d'après ces extraits, la conception du Comité se rapproche de la nôtre.

Cependant, il faut regretter que ce Comité et ses activités soient inconnus des Polonais libres, sauf peut-être de quelques initiés et pas davantage connus des Français.

C'est une preuve certaine que l'amour pour la Pologne dont témoignent les membres de cet organisme est tout-à-fait désintéressé parce qu'inconnu des Polonais eux-mêmes.

A moins que le COMITE FRANÇAIS DES AMIS DE LA POLOGNE n'ait repris à son compte la fameuse devise de WIELOPOLSKI : « Tout pour les Polonais, rien par les Polonais » !

C'est un point de vue qui se défend. Surtout contre l'efficacité !

Nous n'avons aucun pouvoir d'influencer le point de vue de ce COMITE. Qu'il nous soit cependant permis de constater qu'il est assez mal conseillé.

UNE CONFERENCE SUR L'EGLISE EN POLOGNE

(Reportage de seconde main)

Dans une salle parisienne bien connue, une personnalité de gauche, aussi bien connue, a fait une conférence sur l'Eglise en Pologne. Etant donné que le conférencier s'est — à notre connaissance — très peu occupé des problèmes religieux, aussi bien en Pologne, qu'ailleurs, cette conférence a dû être dictée par « les nécessités du moment ».

Les Polonais, notamment les journalistes de la presse libre, ne furent pas invités à cette conférence, ce qui a provoqué un certain étonnement des Français présents.

Le conférencier ne semble pas avoir ébloui l'assistance par ses connaissances du problème. Très peu sur le « PAX », cependant problème-clé de la situation de l'Eglise en Pologne. Par contre, les auditeurs eurent droit à un des récits dont les émissaires des « catholiques » travaillant pour le régime communiste ont plein les poches : BIERUT, le secrétaire général du Parti communiste, avait dans son portefeuille, à côté de sa carte du Parti une image de la Sainte Vierge de Czestochowa. C'est très émouvant et très... bon marché !

Nous nous abstenons de donner le nom du conférencier et du lieu de la conférence, car personne de notre équipe n'a pu assister à cette conférence ; c'est un reportage de seconde main.

POLSKA w europie

LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de

L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS

20, rue Legendre, PARIS-XVII^e

Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication : Jerzy JANKOWSKI

| | | |
|----------------|------------|----------|
| Cena - Prix : | France | 1,00 F. |
| | Etranger | 1,50 F. |
| Abon. roczny : | Francja | 10,00 F. |
| | za granicą | 15,00 F. |
| Abon. annuel : | France | 10,00 F. |
| | Etranger | 15,00 F. |

Imprimerie Les Editions Polyglottes,
232, rue de Charenton - PARIS-XII^e

Commission paritaire N° 42.131

ELECTIONS MUNICIPALES EN FRANCE (14 et 21 Mars 1965)

APPEL DU COMITE ELECTORAL DES POLONAIS-NATURALISES aux électeurs de langue polonaise leur demandant de participer massivement au vote, de ne pas voter pour des listes communistes, communistes et fascisantes et de favoriser celles parmi les listes nationales où figurent les candidats appartenant à la communauté polonaise et celles qui sont susceptibles de mieux défendre les intérêts de cette communauté.

(Texte polonais, page 3)